

## Kryptonim POTENCJACJA

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

Lucjanowi Ferusowi, który ideę tej historii podsunął.

**M**irosław Jasiński zasnął w Panu niespodziewanie. Położył się do łóżka zdrowy i nie obudził się rano z powodu tego, że był martwy. Lekarz stwierdził zgon naturalny spowodowany zatrzymaniem akcji serca.

Nie było to wydarzenie całkowicie niespodziewane, gdyż u zmarłego kilka miesięcy wcześniej stwierdzono stan przedzawałowy, cierpiał na nadciśnienie. Zmarły miał 55 laty, był palaczem, alkoholu nie nadużywał, ale od niego nie stronił, krytycznego wieczoru kładł się do łóżka trzeźwy, nie skarżąc się na żadne dolegliwości.

Co dla lekarza było normalnym, nie wzbudzającym żadnych podejrzeń zejściem, dla Katarzyny Jasińskiej było trudną do zaakceptowania stratą, której sprawcy powinni być pociągnięci do odpowiedzialności. Podejrzewała błąd w sztuce lekarskiej, a żyjąc w głębokim przekonaniu, że wszyscy lekarze to hieny, była pewna, że jej mąż padł ofiarą kryminalnego zaniedbania.

Najbardziej podejrzewała przepisany przez kardiologa vivacor, o którym przeczytała w ulotce, że może wywoływać skutki uboczne takie jak zwolnienie akcji serca, niedociśnienie, nasilenie objawów zastoinowej niewydolności serca, ból w klatce piersiowej, omdlenie, skurcz oskrzeli, pojawienie się lub nasilenie już istniejących zaburzeń krążenia obwodowego. To ostatnie niepokoiło ją szczególnie.

Jak wyjaśniała później policji, kardiolog nawet nie zadał mężowi pytania, czy przyjmuje inne leki, tymczasem mąż korzystał zarówno z leków przepisanych przez lekarza rejonowego, jak i przez lekarza- homeopatę.

Przyniosła na posterunek policji wszystkie leki, które zmarły brał, więc oprócz vivacoru, aspirynę, proszki od bólu głowy oraz dwa leki homeopatyczne, opakowanie leku Nux Vomica i Oscillococinum.

Te dwa ostatnie zwróciły szczególną uwagę sierżanta Marka, gdyż zbiegiem okoliczności uczestniczył w dochodzeniu zarządzonym po niedawnej kontroli w hurtowni farmaceutycznej WUPRA. Poszukując podróbek leków zagranicznych kontrolerzy znaleźli również podejrzane faktury na krajowe leki homeopatyczne. Prokuratura rozpoczęła śledztwo, mając uzasadnione podejrzenia, że ktoś mógł wprowadzić na rynek dużą partię podrobionych leków homeopatycznych. Faktury opiewały na to samo laboratorium produkujące leki homeopatyczne, ale płatności kierowane były na inne konto.

Sierżant Marek zapamiętał, że w paczkach, które zabezpieczał jako towar podejrzany, znajdowały się właśnie te specyfiki. Wiedziony policyjnym instynktem postanowił ustalić, w której aptece zmarły nabył te lekarstwa oraz źródło ich pochodzenia.

Żona zmarłego nie była pewna, ponieważ mąż dostawał zazwyczaj swoje leki bezpośrednio od lekarza-homeopaty, ale w inne leki zaopatrywał się w Aptecę im. Ojca Pio. Sierżant zanotował nazwisko i adres homeopaty oraz lekarzy, z których usług zmarły korzystał, podejrzewając, że doniesienie o przestępstwie jest bezpodstawne i zastanawiając się, czy warto zawiadomić szefa o tym zbiegu okoliczności w postaci identyczności zabezpieczonych w hurtowni podejrzanych specyfików homeopatycznych i tych, z których korzystał zmarły.

Sierżant Marek przekazał dalej notatkę o doniesieniu pani Katarzyny Jasińskiej i przypomniał sobie o tej sprawie w tydzień później, kiedy dowiedział się, że podejrzane faktury znaleziono w kilku innych hurtowniach, zaś dochodzenie przeprowadzone w laboratorium produkującym te specyfiki ujawniło, że mają dokumenty na dostarczenie zaledwie jednej trzeciej towaru znajdującego się w hurtowniach. Odpowiedzialni pracownicy laboratorium twierdzili zgodnie, że jest to afery z podróbką ich specyfiku, jednak otrzymawszy próbki z różnych partii towaru, nie byli w stanie wskazać, które były podrobione. Hurtownie składały zamówienia przez telefon, laboratorium wysyłało towar własnym transportem lub przez firmy kurierskie. Czy hurtownie mogły nie orientować się, że wysyłają pieniądze na różne konta? Jak się okazał właściciel drugiego konta podał nieznacznie różniący się adres, który okazał się fikcyjny. Konto było puste, po każdym przelewie, pieniądze były niemal natychmiast przetrucane elektronicznie dalej. W proceder musieli być zatem zamieszani albo pracownicy laboratorium, albo pracownicy hurtowni, albo jedni i drudzy.

Prowadzący śledztwo był przekonany, że w sprawę zamieszane jest tylko laboratorium i że

raczej jest to oszustwo podatkowe niż kolejna afera z podrabianiem leków. Sierżant Marek zadzwonił do prowadzącego sprawę porucznika Michalskiego, informując go, że było takie doniesienie i dwa takie specyfiki zostały zabezpieczone. Michalski roześmiał się — Człowieku, nawet jeśli to są podróbki, to nikt na świecie nie jest ich w stanie odróżnić od produktów markowych. Są jak dwie krople wody.

Sierżant Marek przypomniał sobie nazwisko i adres lekarza homeopaty. Katarzyna Jasińska powiedziała, że jej mąż dostawał leki bezpośrednio od niego. Leki miały jednak fabryczne opakowania, więc homeopata musiał je kupować w hurtowni lub bezpośrednio u producenta. Jak wygląda księgowość homeopaty, czy ktokolwiek kiedykolwiek sprawdza jego działalność gospodarczą?

W domu zajrzał do Internetu i stwierdził ze zdumieniem, że mieszkają z homeopatą po sąsiedzku. Homeopata reklamował się jako wybitny specjalista z międzynarodową praktyką. Twierdził, że ma sukcesy w leczeniu depresji, nadciśnienia, trądziku, alergii, nowotworów i innych chorób. Twierdził również, że wyleczył tysiące chorych i obficie cytował ich wyrazy wdzięczności. Prowadził stronę porad i odpowiedzi na pytania. Sierżant Marek uśmiechnął się, kiedy zobaczył odpowiedź na pytanie, czy leki homeopatyczne można przedawkować: „Nie da się tego zrobić. Nie mają oddziaływać toksycznych, są to leki całkowicie bezpieczne.”

Pacjenci nie mieli jednak tak entuzjastycznych opinii o homeopacie jak homeopata o samym sobie. Na innym forum zrozpaczona matka pisała, że po roku leczenia u tego lekarza-homeopaty jej synek czuje się coraz gorzej. Inna matka polecała jej nawet, żeby zmieniła homeopatę.

Te studia przerwał dzwonek do drzwi i sierżant dobrze wiedział kto przyszedł. A jednak Michalina zaskoczyła go. Stała przed drzwiami w czarnym kapeluszu, na szpilkach, których nigdy nie nosiła i w niebieskiej sukience, która wydała mu się obietnicą poranka. Kochali się gwałtownie, niemal natychmiast po zamknięciu drzwi, a potem ponownie po zjedzeniu wędzonej makreli i wypiciu piwa. Michalina siedziała w kuchni w jego koszuli i opowiadała o wizycie na wsi u swoich rodziców. Sierżant Marek musiał potem odpowiedzieć na wszystkie pytania o swoim życiu między ostatnim piątkiem, a dniem dzisiejszym. Płatał się w zeznaniach, nie mogąc oderwać wzroku od siedzącej po drugiej stronie stołu postaci pochłaniającej rybę i trawionej ciekawością najdrobniejszych szczegółów z jego życia.

Kiedy zapytał co wie o homeopatii, Michalina zmarszczyła brwi i odpowiedziała pytaniem, czy to jakaś nowa dziewczyna? Kiedy powiedział jej o aferze podróbek leków homeopatycznych Michalina wybuchła śmiechem i opowiedziała jak na studiach uczyli studentów jak robi się takie leki, a nawet zrobili im ćwiczenia praktyczne.

— Podrabianie leków homeopatycznych polega na tym, żeby gównem było podobne do gówna, smakowało jak gówno i było gównem, ponieważ jedyną właściwością sprawczą tego gówna jest wiara pacjenta w gówno - powiedziała świeżo upieczona magister farmacji, dopijając piwo i wstając od stołu, żeby umyć ręce.

Michalina zdjęła koszulę i założyła kapelusz, dając jednoznaczny sygnał, że są ciekawsze sprawy na świecie niż homeopaci oraz podrabiane leki homeopatyczne.

Kochali się teraz inaczej, w pozycji umożliwiającej Michalinie pozostanie w kapeluszu, co najwyraźniej było jej ambicją. Sierżant Marek wpatrywał się intensywnie w jej twarz, rozumiejąc teraz lepiej dlaczego powiedziała kiedyś, że mózg jest najważniejszym organem seksualnym. Kiedy przeszli w stan spoczynku pomyślał, że ma więcej szczęścia niż rozumu, bo takie dziewczyny nie rodzą się na kamieniu. Michalina, która w momencie uniesienia odrzuciła kapelusz w kąt pokoju, leżała obok wsparta na łokciu i stwierdziła z zadowoleniem, że nie była to miłość homeopatyczna. Zapewnił ją, że nigdy, żadna kobieta w kapeluszu nie podobała mu się tak bardzo. Michalina roześmiała się, jakby nagle zawstydzona i przyznała się, że wiedziała, że tak robi zabierając ten kapelusz z domu rodziców.

— Jakim cudem Krezus i sierżant policji mieszkają na tej samej ulicy — zapytała wodząc palcem po jego torsie.

Odpowiedział jej, że dzielnica zwykłych ludzi kończy się po tej stronie ulicy, po drugiej zaczynają się apartamentowce z widokiem na park i rzekę.

— Widoki kosztują, chociaż ja nie narzekam, bo przynajmniej w tej chwili mam najlepszy na świecie, ale kilka minut temu był jeszcze lepszy.

Michalina uderzyła go w rękę i wyskoczyła z łóżka. Po wyjściu z łazienki stwierdziła, że musi zrobić rewizję w lodówce, bo jest przekonana, że znajdują się tam wyłącznie jajka, kiełbasa i piwo. Nie myliła się, chociaż nie doceniła miłości sierżanta do bananów. Sierżant Marek stanowczo zaprzeczył jakoby jego lodówka nie pamiętała, kiedy ostatni raz była porządnie zaopatrzona, gdyż

jego zdaniem było to niedocenywanie pamięci jego lodówki. Ponadto — dodał — było to zaniedbanie z premedytacją, ponieważ jestem zboczony i uwielbiam patrzeć jak wrzucasz różne rzeczy do koszyka.

Po wyjściu z domu Michalina zapytała, czy wie, który samochód należy do homeopaty. Odpowiedział, że nie ma zielonego pojęcia, ponieważ, po pierwsze nigdy nie próbował tego ustalić, a po drugie samochód homeopaty wjeżdża do podziemnego garażu, w odróżnieniu od samochodu sierżanta policji, który moknie na deszczu.

Michalina obejrzała dom w którym mieszkał homeopata, i postanowiła, że muszą zacząć inwigilację.

— Pani magister raczy zapominać, że jest to najnudniejsze zajęcie pod słońcem, że nie mam nakazu, że najprawdopodobniej pan homeopata nie ma żadnego związku z tamtymi podróbkami, że kocham panią magister i wolę z nią przebywać pod dachem i w pobliżu łóżka, a w każdym bądź razie daleko od lekarza-homeopaty.

— Pójdę do niego z wizytą — postanowiła Michalina.

— Gdybym dostał sto złotych — zaczął sierżant Marek — wydałbym je na książkę, na wino, na bilety z moją miłą na kino...

-Skąd wiesz, że wizyta kosztuje sto złotych?

— Facet ma w Internecie cennik.

— Wiesz jak on wygląda?

— Facet ma w Internecie swoje zdjęcie.

— Dlaczego uważasz, że on nie ma nic wspólnego z tym przestępstwem? Jeśli tak uważasz, to po co się nim interesowałeś?

— Pani magister zapomina, że jestem policjantem, obrzydliwie podejrzliwym typem, który marnuje czas na podejrzenie ludzi o najgorsze rzeczy.

Michalina pouczyła sierżanta Marka, że nadal siedzą w stojącym samochodzie i nakazała wyjazd w kierunku Tesco.

Na resztę dnia i na sobotę homeopatia została zapomniana i sierżant Marek nie odczuwał z tego powodu braku. W sobotę pojechał wymienić rurę wydechową, która nagle dała znać o swoim zmęczeniu życiem, kiedy wracali z zakupów. Michalina postanowiła zostać w domu, żeby przygotować obiad i posiedzieć przy komputerze. W niedzielę, kiedy wyszedł z łazienki zobaczył, że stoi przy oknie z lornetką. Roześmiał się i zapytał, czy byłaby zadowolona, gdyby była obiektem takiego zainteresowania z drugiej strony ulicy? Odpowiedziała, że nie, ale dodała na swoje usprawiedliwienie, że sprawdza tylko, czy widać z okna wjazd do garażu domu, w którym mieszka homeopata.

— I co, widać?

— Widać, ale nie można rozpoznać twarzy kierowcy.

— Usiądź na krześle przy samej ścianie, tak żebyś nie była widoczna dla ludzi patrzących w nasze okno, jak chcesz się bawić w policjantkę, weź kartkę i ołówek i spróbuj zapisywać numery wszystkich samochodów, które wjeżdżają i wyjeżdżają, zapisuj również markę i kolor samochodu.

— I co?

— Nic, jak się znudzisz, to mi powiedz, zajmijmy się czymś ciekawszym.

— Myślisz, że tak się nie da go namierzyć?

— Da się, ale to całe godziny i dni obserwowania.

— Czyli praca policjanta...

— To biurokracja, nudne procedury i czasem sukces będący sumą tysiąca niepowodzeń. Poszukiwanie wzoru w chaosie zdarzeń. Chociaż - spojrzal na Michalinę z uśmiechem zwycięzcy — szukając igły w stogu siana, znajdujemy czasem cudowną córkę gospodarza.

— Uwiodłeś biedną wiejską dziewczynę, a teraz nie chcesz jej nawet pomóc w ujawnieniu największej afery Rzeczypospolitej Trzeciej i Pół.

— Jeśli facet się orientuje, że go śledzimy, to będzie awantura, po prostu nie wolno tego robić.

— To jak łapiecie tych przestępców, przy pomocy jasnowidzów?

— Nie każ mi się wstydzić za moich szefów, nie wszyscy wierzą w jasnowidza.

— Sierżancie daj mi piwa i powiedz co wiesz o homeopatii — zażądała Michalina sięgając ponownie po lornetkę.

Sierżant Marek przyniósł dwie puszkę piwa i przyciągnął drugie krzesło do okna. — Homeopatia — odpowiedział otwierając puszkę, to jakaś bzdura, że woda pamięta.

— To nie jest bzdura — przerwała Michalina — to gigantyczna bzdura, błazeństwo, oszustwo od początku do końca, jeśli mamy do czynienia z podróbką leków homeopatycznych, to znaczy, że oszuści oszukują oszustów, działających w cieniu prawa ustanowionego przez idiotów, wybranych przez niedorozwiniętych.

— Jesteś piękna nawet jak się złościsz. Zastanawiam się, czy nie wolałbym, żebyś była naga i w czarnym kapeluszu?

— Mowy nie ma, nie założę tego kapelusza, póki nie znajdziemy oszustów oszukujących przy pomocy oszustów. Czy wiesz, co to jest 200K? Potencja...

— Obecna — zameldował sierżant Marek.

— Termin „potencja” w homeopatii oznacza coś zupełnie innego niż ci się kojarzy — powiedziała Michalina podchodząc do komputera i otwierając włożony do zakładek artykuł — Popatrz sam, co oni rozumieją przez „potencję” — powiedziała pokazując na obrazek:



Patrz co autor o tym pisze: „Termin ”potencja” określa ile razy „leczniczą” wodę rozcieńczono wodą nieleczniczą. Termin witalność nic nie oznacza. Oba terminy użyte w jednym zdaniu mogą zabić śmiechem”.

Nam to w aptekach każą sprzedawać, nie możemy się nawet odwołać do klauzuli sumienia. Otóż farmaceuta ma sumienie i sumienie każe mu złapać oszustów oszustów, żeby ośmieszyć oszustów. Te podróbki nie różnią się od oryginałów, bo nie mogą, jedno nic jest takie samo jak drugie nic. Opakowanie może być z innej partii papieru.

- Michalino, martwisz mnie — powiedział sierżant Marek — rozumiem twój zapal, ale przekonanie, że ten lekarz-homeopata może nas doprowadzić do producentów podróbek, nie ma żadnych podstaw. Przywiązanie policjanta do jednej, słabo podbudowanej teorii jest zabójcze. Ten homeopata może być niewinny jak dziecko.

- Nie ma niewinnych homeopatów — powiedziała Michalina, milknąc na chwilę i krzyżąc niespodziewanie — to on, patrz, jedzie w naszą stronę.

Sierżant Marek przejął lornetkę i zapisał numery samochodu. Srebrny opel vectra zniknął szybko z pola widzenia. Twarz kierowcy była podobna do twarzy z fotografii w internecie, ale to podobieństwo mogło być mylące. Oczywiście można sprawdzić w rejestrze.

Zadzwoił do kolegi z drogówki i powiedział mu, że jakiś sukinyś zablokował jego samochód na parkingu. Podał numery i po chwili dostał potwierdzenie. Michalina się nie pomyliła, vectra rzeczywiście należała do lekarza-homeopaty.

- Mamy go — powiedziała Michalina — co teraz zrobimy?

- Obawiam się, że nic, zabawa pani magister w policjantkę musi się na tym skończyć.

\*Ciąg dalszy nastąpi.

**Marcin Kruk**

Nauczyciel, autor książki [Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-08-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8243) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8243>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym,

w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)